Zbiegniewski, Jerzy

Polska wersja językowa dwutygodnika "Signal"

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 23/1, 57-68

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej XXIII 1
PL ISSN 0137-2998

JERZY ZBIEGNIEWSKI

POLSKA WERSJA JĘZYKOWA DWUTYGODNIKA „SIGNAL"

Jednym z zagadnień, które nie zostały dotychczas dokładnie zbadane i omówione, jest niemiecka propaganda prasowa w okresie II wojny światowej: jej organizacja, kierunki i metody działania. Oprócz pozycji obcojęzycznych, podejmujących tematykę prasy w III Rzeszy i jej propagandowej roli, ukazała się w Polsce pewna ilość publikacji omawiających niemiecką prasę polskojęzyczną wychodzącą w Generalnym Gubernatorstwie i na obszarach Polski włączonych do Rzeszy. Istnieje jednak szersza, niż się powszechnie sądzi, problematyka dotycząca czasopism i druków zwartych w języku polskim wydawanych na obszarze Rzeszy. Szczególne miejsce wśród nich zajmował dwutygodnik „Signal".

W niniejszym szkicu zamierzam zwrócić uwagę głównie na działalność propagandową w edycji polskiej magazynu „Signal" oraz pragnę omówić kierunki, tezy i akcje propagandowe, jak również rozwiązania socjotechniczne adresowane do czytelnika polskiego. Ma to więc być ogólna informacja o tym jedynym w swoim rodzaju czasopiśmie.

W kwietniu 1940 r. ukazał się pierwszy numer dwutygodnika „Signal" w czterech wersjach językowych: niemieckiej, włoskiej, francuskiej i angielskiej. Wydawcą czasopisma była firma „Deutsche Verlag" w Berlinie, a redaktorem naczelnym członek NSDAP Wilhelm Reetz. Drukowane na dobrym, lśniącym papierze, miało wyjątkowo staranną stronę edytorsko-techniczną. Niektórzy prasoznawcy sugerują, że było to pierwsze czasopismo zawierające barwną fotografię[1]. Był to na pewno ewenement w ówczesnej technice edytorskiej, o czym zadecydowało jego specyficzne zadanie w systemie propagandowym III Rzeszy.

Zadanie to szef prasowy NSDAP Max Amann określał jako „łamanie blokady stosowanej przez wpływ antyniemieckich czasopism w Europie"[2]. Aby osiągnąć cele propagandowe, osoby odpowiedzialne za prasę i propagandę w III Rzeszy zwracały baczną uwagę na odpowiednie zestawienie artykułów w poszczególnych numerach i zapewniły czasopismu poparcie na szczeblu najwyższym. Między innymi na naradzie w Mini-

---

[1] *„Signal", Fotos. Weltkrieg in Farbe*, Stuttgart 1975, s. 3.

[2] W. A. Boelcke, *Kriegspropaganda 1939—1941. Geheime Ministerkonverenzen*, Stuttgart 1966, s. 321.

sterstwie Propagandy z udziałem Goebbelsa, przeprowadzonej 27 kwietnia 1940 r., stwierdzono: „Pan Bömer[3] powinien uważać, aby zagraniczne czasopismo »Signal« nie było tylko czasopismem wojskowym, ale w szczególnie mądrej mieszance dostarczało w miarę możliwości wiele doniesień z odległych obszarów. W przypadku trudności minister życzy sobie, aby był o nich informowany"[4]. Już ta wypowiedź świadczy o wadze, jaką do czasopisma przywiązywał minister propagandy Rzeszy. Dwutygodnik miał umacniać pozycję Niemiec w państwach neutralnych oraz kształtować w krajach okupowanych pogląd o słuszności polityki III Rzeszy i jej niezwyciężalności. W szczytowym okresie rozwoju wydawnictwa, tj. w roku 1944, „Signal" wydawany był w nakładzie 2 500 000 egz. w następujących edycjach językowych: niemieckiej, francuskiej, angielskiej, czeskiej, duńskiej, fińskiej, włoskiej, chorwackiej, holenderskiej, norweskiej, rumuńskiej, szwedzkiej, flamandzkiej, hiszpańskiej, tureckiej, serbskiej, węgierskiej, rosyjskiej i polskiej. Sprzedawany był i rozpowszechniany w prenumeracie na obszarze wszystkich europejskich państw neutralnych i okupowanych.

Wersja polska ukazywała się w okresie od sierpnia 1944 (od 15 numeru) do marca 1945 r. Pojedyncze egzemplarze w cenie 1 zł sprzedawano w Generalnym Gubernatorstwie w kioskach ulicznych, rozprowadzano w drodze prenumeraty, a nawet rozpowszechniano bezpośrednio w fabrykach i instytucjach. Wersję tę kolportowano również na obszarach wcielonych do Rzeszy oraz w środowiskach polskich robotników w Niemczech, a nawet w obozach jeńców wojennych.

Pod względem treści wszystkie edycje językowe były bardzo podobne do niemieckiego pierwowzoru. Wyrażało się to m.in. w identycznych okładkach, artykułach polityczno-publicystycznych, technicznych, popularnonaukowych, reportażach z państw hitlerowskiej koalicji i neutralnych, korespondencjach z frontu i reklamach. Jedynie niewielka część materiałów w poszczególnych wersjach wykazywała pewną odmienność[5]. Były to artykuły, reportaże i fotoreportaże, które miały kształtować opinie i postawy Polaków. Ich poglądy prezentowane w piśmie „Signal" znacznie odbiegały od dostrzeganej „gołym okiem" rzeczywistości, co będę próbował wykazać w dalszym ciągu tego szkicu. Wszystkie publi-

---

[3] Prof. dr Karl Bömer — ur. w Münster w roku 1900, zmarł w 1942. W 1927 uzyskał tytuł doktora. Odbywał liczne podróże studyjne, m.in. do Francji, Anglii, Czechosłowacji, Stanów Zjednoczonych, Meksyku. Wygłaszał odczyty na uniwersytetach Columbia i St. Louis. Od stycznia 1932 był członkiem NSDAP. W 1934 wybrano go na wiceprzewodniczącego Kongresu Prasy Światowej. W 1937 uzyskał tytuł profesora w Wyższej Szkole Nauk Politycznych w Berlinie. W lutym 1938 stanął na czele nowo utworzonego Oddziału Prasy Zagranicznej w Ministerstwie Propagandy.

[4] Boelcke, *op. cit.*, s. 334 — stenogram z konferencji z 27 IV 1940.

[5] Autor porównał wersje: polską, francuską, niemiecką i rosyjską.

kowane materiały, zgodne z instrukcjami prasowymi Ministerstwa Propagandy Rzeszy dla redakcji czasopism, opierały się na następujących podstawowych zasadach propagandowego oddziaływania: „nieustanne powtarzanie określonych haseł (np. „Versailles", „Dolchstoss", „Rotes Bonzentum", „Judenkanaille") miało doprowadzić do uznania ich za swoje *credo* przez społeczeństwo niemieckie"[6]. Uproszczenia miały przyspieszyć poczucie jedności narodu niemieckiego z nazizmem (np. slogany: „Lebensraum", „Einkreisung", „Volksgemeinschaft", „Untermenschentum", „Feind hört mit").

Zamieszczane w periodyku materiały wykazywały zadziwiająco precyzyjną zbieżność z podanymi wyżej zasadami i poglądami Goebbelsa na rolę propagandową prasy. U ich podstaw leżało twierdzenie Hitlera, że „możliwości percepcji mas są bardzo ograniczone, a ich zdolność rozumienia — słaba. Z drugiej strony, masy szybko zapominają. Każda skuteczna propaganda powinna zatem ograniczać się do paru rzeczy niezbędnych i musi być wyrażona w kilku stereotypowych frazesach"[7]. Każdy artykuł, reportaż, a nawet reklama redagowane były zgodnie z zasadami specyficznie pojętej inżynierii społecznej. W propagandzie dotyczącej problematyki polskiej wyodrębnić można trzy wyraźnie dostrzegalne okresy, różniące się głównymi akcentami i tezami propagandy. Pierwszy z nich rozpoczął się równocześnie z powołaniem pisma w 1940 i trwał do czerwca 1941 r., tzn. do rozpoczęcia działań Niemiec hitlerowskich przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Okres drugi obejmował czas od czerwca 1941 do stycznia 1943 r., tzn. do klęski stalingradzkiej, trzeci zaś od 1943 do końca, tj. do marca 1945 r.[8]

Dwa pierwsze okresy dotyczyć mogą jedynie wersji niemieckojęzycznej i przedstawianej na łamach pisma w tym okresie sprawy polskiej. W okresie trzecim możemy omówić polską wersję językową, która mieści się w przedziale: sierpień 1944 — marzec 1945 r.

W latach 1940—1941 materiały zawarte w „Signalu" miały popularyzować następujące tezy:

1) istnieje absolutna i niekwestionowana wyższość intelektualna i kulturalna narodu niemieckiego i Trzeciej Rzeszy w porównaniu z innymi narodami i państwami;

2) Polska walczyła w osamotnieniu, a naród polski nie ma podstaw, aby wierzyć w pomoc sojuszników;

3) najwłaściwszą postawą wobec władzy i administracji niemieckiej jest lojalność i podporządkowanie narodów podbitych, w tym Polaków — Niemcom;

---

[6] J. Czarnik, *Prasa w III Rzeszy*, Gdańsk 1976, s. 146.

[7] A. Hitler, *Mein Kampf*, Leipzig 1936, s. 159.

[8] E. Cytowska, *Sytuacja informacyjna społeczeństwa w Generalnej Guberni o sprawie polskiej w okresie II wojny światowej*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1982, nr 1.

4) Niemcy nie podbiły, lecz wyzwoliły Polskę i chcą na obszarze Generalnego Gubernatorstwa realizować Niemieckie Dzieło Odbudowy.

W tym okresie w artykułach, felietonach, reportażach nie eksponowano wspólnych, „europejskich" celów walki armii niemieckiej. W roku 1942 np. wymienia się Polskę tylko jeden raz, przy okazji omówienia zwycięskiej „kampanii 18 dni" z 1939 r. Akcenty „jedności europejskiej" pod przewodem Trzeciej Rzeszy występują coraz częściej od 1943 r. W miarę zbliżania się frontu do przedwojennej granicy polsko-radzieckiej coraz częściej znajdujemy fragmenty reportaży i artykułów jak również obszerniejsze materiały poświęcone Polsce[9].

O propagandzie celowo adresowanej do odbiorcy Polaka możemy mówić dopiero w ostatnim z wymienionych okresów. Choć autorowi nie są dotychczas znane żadne źródła, które by wskazywały na oficjalną decyzję podjęcia akcji propagandowej mającej na celu zjednywanie Polaków, wywoływanie niechęci do aliantów, a Związku Radzieckiego w szczególności, oraz pokazywanie wspólnych „europejskich" celów walki III Rzeszy z aliantami — analiza porównawcza treści zawartych w edycji polskiej czasopisma „Signal" oraz treści prasy „gadzinowej" w analogicznym okresie, omówionej w pracy E. Cytowskiej[10], wskazuje na prowadzenie takiej akcji na szczeblu Ministerstwa Propagandy Rzeszy.

Od roku 1944 w edycji polskiej następuje wyraźna zmiana kierunku propagandy. Przy zachowaniu tezy o wyższości narodu niemieckiego i III Rzeszy, w olbrzymiej większości tekstów mówi się o wspólnocie celów „narodów europejskich". Posłużę się kilkoma bardzo charakterystycznymi przykładami, które tę zmianę ilustrują. W cyklu bogato ilustrowanych zdjęciami artykułów pod wspólnym tytułem *Niemcy odeszli* (*Do Europy nadciągają, Cztery wolności, Manifest Komunistyczny*)[11], czytamy m.in.: „Stephan Lauzanna, 72-letni naczelny redaktor paryskiego »Matin«, skazany został na 20 lat samotnego aresztu, ponieważ odważył się byłą politykę Anglii nazwać egoistyczną"; „W Helsinkach założone zostało Towarzystwo Zbliżenia Fińsko-Sowieckiego. Na posiedzeniu inauguracyjnym przemawiał dr Helo. Wyraził szeregiem interesujących zdań, które w narodzie fińskim musiały wywołać swoiste echo; w wojnie fińskiej zimą 1939 chodziło Sowietom o wojnę czysto defensywną"; „Położenie organizacji Belgii jest dziś istotnie gorsze niż za czasu okupacji niemieckiej". Artykuły i reportaże miały udowodnić, że odejście Niemców spowodowało wzrost przestępczości, pogorszenie sytuacji materialnej i niszczenie dóbr kulturalnych przez prymitywizm „bolszewików" i „imperialistów". (Teksty w edycji polskiej pisane były bardzo złą polszczyzną.

---

[9] *Europa klagten — im osten*, „Signal", 1943, nr 11; *Dokument-Katyń*, tamże, nr 12.

[10] Cytowska, *op. cit.*

[11] *Niemcy odeszli*, „Signal", 1945, nr 1.

W cytatach autor zachował oryginalny styl wraz z błędami językowymi, błędami składni, germanizmami itp.)

W reportażu zatytułowanym *Uświadomienie konieczności — Polacy biorą udział w budowie wału ochronnego przeciw bolszewizmowi* (chodzi tu o budowę umocnień na terenie Polski) znajdujemy taki fragment: „Wszelkie najazdy potęg obcych Europie rozbijały się od początku historii na narodzie Europy Środkowej, na Rzeszy Niemieckiej. W gigantycznym zmaganiu się naszych dni los zaślepionych narodów potwierdza ponownie to stare doświadczenie, że kto podniesie rękę na Niemcy, trafi Europę. Europejczyk, który przyłącza się do frontu niszczycieli kultury na zachodzie lub wschodzie, szkodzi sam sobie. Tragedia Warszawy stała się dla Polaków w ostatniej godzinie płomiennym sygnałem poznania"[12]. Po tym naiwnym wstępie następuje fragment wykazujący nie liczące się z faktami odejście od rzeczywistości: „Tak to chwycili Polacy, w celu obrony ich własnej ziemi, ich żon i dzieci, za kilofy i łopaty. Generalny gubernator wyraził im na zlecenie Führera swoje uznanie za ich zdecydowaną pracę". W reportażu występują często zwroty: „Polacy", „społeczeństwo polskie", mające sugerować, że działania obronne wermachtu popiera większość Polaków, że jest to ruch spontaniczny i ochotniczy.

Podpisy pod zdjęciami pozwalają przypuszczać, że albo autorzy liczyli na prymitywizm intelektualny odbiorców, albo działano zgodnie z zasadą tzw. propagandy ofensywnej, przyjmującej jako kryterium skuteczności uporczywe powtarzanie pewnych informacji bez względu na ich prawdziwość[13]. Dla zilustrowania zasygnalizowanej techniki propagandowej podaję teksty podpisów pod zdjęciami: „Silne ramiona młodych Polek chwytają za łopaty. W ich szeregach panują żarty i wesoły śmiech"; „W dniu wypłaty otrzymuje każdy obok swego wynagrodzenia bon wydajności za pilną pracę. Można za niego otrzymać naczynia, buciki i ciepłą odzież. Rozdaje się również papierosy i wódkę". Z artykułu *Rabunek sztuki, ochrona sztuki,* pióra prof. Ernesta Lawaltera, dowiedzieć się można o uratowaniu przez żołnierzy niemieckich bezcennych dzieł sztuki na obszarze Grecji i Włoch, m.in. o tym, że „niemieccy strzelcy spadochronowi uratowali wśród najcięższych walk ten wspaniały posąg anioła z Monte Cassino"[14].

W artykule *Na jakiej drodze możliwy jest pokój* wielokrotnie w różnych wersjach powraca myśl, tak ujęta we wstępie: „Wojna prowadzona jest przez imperialistów nie przeciw Niemcom, lecz przeciw całej Europie"[15]. Teza o konieczności współpracy Polaków z wermachtem jako jedynie słusznej drodze występuje w wielu artykułach w latach 1944—1945.

---

[12] *Uświadomienie konieczności,* tamże.

[13] Hitler, *op. cit.*

[14] E. Lewalter, *Rabunek sztuki, ochrona sztuki,* „Signal", 1945, nr 1.

[15] Tamże.

Podaje się ją łącznie z próbą przekonania czytelnika o misji obrony Europy, podjętej przez Niemców i ich sprzymierzeńców. Bardzo charakterystyczna jest reklama wyrobów firmy „Mauser", w krótkim tekście zawierająca wszystkie poprzednio wymienione elementy propagandowe: „Wierzymy w zwycięstwo naszej broni w walce o los narodu. Wierzymy w przewagę naszych walecznych żołnierzy nad wszystkimi naszymi wrogami. Walczymy i pracujemy dla najcenniejszego dobra wszystkich europejskich narodów — dla pokoju"[16].

Przekonanie o potrzebie współpracy z Niemcami miał utwierdzić cykl artykułów i fotoreportaży z powstania warszawskiego. Materiał ten świadczy równocześnie o nieznajomości psychiki polskiego odbiorcy oraz niedocenianiu innych źródeł informacji, jak przekazy ustne uczestników wydarzeń czy prasa konspiracyjna. W numerze 17 z 1944 r. ukazał się artykuł *Tragiczne żniwa,* ilustrowany zdjęciami tych samych fragmentów miasta przed i po powstaniu, które opatrzono następującym komentarzem: „Na tej stronicy »Signalu« zamieszczamy zdjęcia, które w swej bezwzględności budzą bolesne wspomnienia i nasuwają głębokie refleksje. Komu kultura, przeszłość Europy oraz jej los i przyszłość w tych dniach, w których ona walczy o swe życie, przedstawiają jakąkolwiek wartość, temu wydaje się konieczną pewna zmiana. Na skutek frazesów jakiegokolwiek polityka nie powstanie z ruin żadne miasto. Wrzesień 1939 da się porównać z wrześniem 1944 r. Są to gorzkie nauczki, że bez przyjaciół, pomocy i celu trzeba było zapłacić okrutną cenę. Zrozumienia wartości obietnic i zawiedzenie ufności popychają mieszkańców Warszawy do szeregów antybolszewickiego frontu"[17]. Zwrot o „antybolszewickim froncie" traktować należy jako fragment przyjętej techniki propagandowej. Nie dotyczył on żadnych konkretnych faktów. Gdyby fakty udziału Polaków w walkach po stronie wojsk niemieckich wystąpiły nawet w niewielkim stopniu, znalazłoby to wyraz w obszernych reportażach, jak to miało miejsce np. w przypadku oddziałów hiszpańskich, chorwackich, dywizji SS-Walonia czy oddziałów kolaboracyjnych formowanych spośród obywateli Związku Radzieckiego. Oddziałom tym poświęcono cały specjalny numer czasopisma[18].

W numerze 19 z 1944 r. zamieszczono reportaż zatytułowany *Koniec iluzji* — poświęcony powstaniu warszawskiemu. Ilustrujące go zdjęcia, pochodzące z obozu przejściowego w Pruszkowie, opatrzono podpisami, które kształtować miały negatywną ocenę przywódców powstania, ukazać zdezorientowanych i prymitywnych powstańców oraz rycerckich esesmanów. Tak np. pod zdjęciem kobiety w czerni czytamy: „Ona szuka swego dziecka. Zostało ono użyte do służby meldunkowej. Wiele z tych

---

[16] Tamże, 1944, nr 15.
[17] Tamże, nr 17.
[18] Tamże, 1943, nr 24.

dzieci — oderwanych od rodziny — zostało zasypanych pod ruinami lub rannych przez odłamki pocisków" Pod fotografią przedstawiającą esesmanów rozdzielających chleb wprost z furmanki podpis brzmi: „Nareszcie znowu świeży chleb, po całych tygodniach niedostatku. Już trzy dni po wybuchu powstania prawie nie można było dostać chleba. Niemcy rozdzielają w obozie chleb i artykuły spożywcze".

Znaczne nasilenie tekstów mających utwierdzić czytelnika w przekonaniu o zagrożeniu Europy przez państwa koalicji antyhitlerowskiej oraz o europejskiej misji armii niemieckiej obserwuje się zwłaszcza od czerwca 1944 r. Materiały prasowe mają różną formę i poziom. Niektóre z nich manipulują mniej lub bardziej zręcznie argumentami historycznymi. Inne przedstawiają zwycięstwo III Rzeszy jako jedyną szansę dobrobytu w Europie. Jeszcze inne eksponują negatywne zjawiska ekonomiczne w krajach wyzwalanych przez siły alianckie. Szczególnie znamienny jest zamieszczony w 1 numerze z 1945 r. artykuł o ambicjach teoretyczno-politologicznych, autorstwa prof. Giselhera Wirsinga, zatytułowany *Na jakiej drodze możliwy jest pokój*[19]; zawiera on treści wyraźnie podporządkowane wymienionemu wyżej kierunkowi propagandy. Tak np. pod zdjęciem przedstawiającym Churchilla i Stalina znajduje się następujący podpis: „Sprzedane imperialistycznej Unii Sowieckiej narody Europy Wschodniej i Środkowej i Polska musiała zostać poświęcona. Za każdym nowym spotkaniem tak zwanych aliantów żądania sowieckie sięgały dalej. Od Teheranu jest jasno, że dla świata każde porozumienie aliantów oznaczałoby tylko kontynuowanie wojny innymi środkami". We wnioskach zaś czytamy: „Walka Niemiec skierowana zostaje daleko poza obronę swoich bezpośrednich praw życiowych, ku wielkiemu celowi osiągnięcia pokoju. Można dziś jedno rozeznać, że uniknięcie trzeciej wojny światowej zależy wyłącznie tylko od tego, czy się narodowi niemieckiemu i japońskiemu uda ostać przeciw kapitalizmowi finansowemu, komunistycznemu i anglo-amerykańskiemu". Swego rodzaju pointą jest następujące stwierdzenie: „Wojna prowadzona jest przez bolszewików i imperialistów nie przeciw Niemcom, lecz przeciw całej kulturze europejskiej".

W numerze 18 z 1944 r. zamieszczono fragmenty pamiętnika współpracownika „Signalu", oficera wermachtu Benno Wundershammera, o wydarzeniach we Włoszech bezpośrednio po kapitulacji gen. Badoglio. Materiał, noszący tytuł *Tragiczny karnawał*, zawierał opisy bezmyślnego, niszczycielskiego i zdezorientowanego tłumu, niszczącego „osiągnięcia" i „dorobek" faszyzmu we Włoszech. Ludzie, z którymi rozmawiał autor pamiętnika, albo tęsknią za utraconymi czasami „ładu i porządku", albo nie wiedzą, dlaczego biorą udział w wystąpieniach antyfaszystowskich. Ponadto kraj niszczą przerwy w pracy produkcyjnej i brak dyscypliny.

---

[19] Tamże, 1945, nr 1.

„Chaos, anarchia, czarna giełda. Ceny na czarnej giełdzie podwyższyły się przez tę noc trzykrotnie"[20].

Interesującym zabiegiem socjotechnicznym, mającym wykształcić negatywne postawy Polaków wobec inwazyjnych wojsk amerykańskich i angielskich, był artykuł cytowanego wyżej Benno Wundershammera pt. *U Krzyżaków z zachodu*[21]. Redaktorzy „Signala" niewątpliwie zdawali sobie sprawę, że w świadomości Polaków słowo „Krzyżak" kojarzy się z najeźdźcą, który nie przestrzega rycerskich zasad walki, a na swej drodze zostawia zniszczenie. Fakt, że „Krzyżacy" kojarzyli się z Niemcami, potraktowano jako drugorzędny. W zajmującym 6 stronic, ilustrowanym zdjęciami artykule usiłuje się narzucić czytelnikowi następujący schemat myślowy: Anglicy i Amerykanie reprezentują system „imperialistyczny" i dlatego pozbawieni są jakiegokolwiek (w odróżnieniu od Niemców) zaangażowania ideowego. Jedynym motywem ich działania jest chęć zysku i wyładowania cech przestępczych. Nie zdają oni sobie sprawy z tego, że kierują nimi „Żydzi z wielkiej finansjery". Pragną zniszczyć ustrój „narodowo-socjalistyczny", który jest ustrojem „ludu pracującego". System hitlerowski przedstawiono przy tym jako sprawiedliwy i antyimperialistyczny.

Znamienny jest również skład jeńców, z którymi przeprowadzano wywiady. Są to więc:

— amerykański Żyd, który chce zrobić na wojnie dobry interes;

— Indianin o wyjątkowo niskim poziomie inteligencji;

— wyzyskiwany przez pracodawców doker angielski, który bardziej nienawidzi rodzimych kapitalistów niż hitlerowców;

— angielski lord, który w obronie interesów brytyjskich gotów jest zgnębić wszystkie inne narody Europy;

— brytyjski adwokat „o zaskakująco wąskich horyzontach myślowych";

— amerykański kapitan, przedstawiony jako postać pozytywna, o wyraźnych poglądach germanofilskich.

Dla wyraźniejszego oddania treści omawianego artykułu posłużę się następującymi cytatami: „Zdaje się, że przeciwnie — amerykański żołnierz M. M. Finkelstein, urodzony w 1924 r., buchalter w pewnym małym przedsiębiorstwie żydowskim w Filadelfii, czuje się jeszcze dość pewnym przed antysemickimi rozruchami w swej ojczyźnie.

Wobec tego dla Finkelsteina wojna jest tylko przykładem rachunkowym: »Kto ma więcej, ten musi wygrać«. Zapewne przypadek Indianina ze szczepu Newaho, z całkowicie amerykańskim imieniem Herbert Dale, był trochę fantastyczny. Ten dobry chłopak opowiadał nam mianowicie, że Normandia jest częścią Niemiec, a Hitler niemieckim generałem, prze-

---

[20] Tamże, 1944, nr 18.

[21] Tamże, nr 15.

ciw któremu powołano na front angielskiego generała Rommla. Zapewne był to szczególny przypadek. Przeciętnie jednak nie wiedział prawie żaden z tych żołnierzy amerykańskich powiedzieć chociaż jedno słowo o tym, dlaczego został on powołany tutaj umierać na francuskim wybrzeżu".

Rolę egoistycznego amerykańskiego imperialisty pełni w reportażu pułkownik amerykańskich wojsk powietrzno-desantowych: „Gdy zapytaliśmy go np. o Polsce, to pominął ze wzruszeniem ramionami. Los wschodnioeuropejskich narodów zdaje się mu całkowicie obojętnym".

Podsumowanie rozdziału brzmi następująco: „Tak wygląda mentalność, z którym niszczy się pomniki kultury Europy angielskim bombardowaniem powietrznym, do którego powołują nadętych, tępo myślących Amerykanów, których poznaliśmy w obozie".

O potrzebie współpracy z Niemcami, jako jedynej szansie zapewnienia narodom Europy dobrobytu, a poszczególnym ludziom — atrakcyjnych dóbr materialnych, miał przekonać artykuł *O nowoczesnym myśleniu*[22], operujący nowoczesną techniką propagandową i doskonałymi zdjęciami. Pod zdjęciem ukazującym imponującą estakadę zamieszczono następujący tekst: „Niemcy zbudowały sobie jednolitą i wspaniałą sieć autostrad. Stworzyły one sobie w ten sposób jako pierwsze państwo w świecie naprawdę doskonałą sieć komunikacyjną dla jednego z najnowszych środków komunikacyjnych. Tylko jedno jest niezrozumiałe dla nowocześnie myślącego człowieka: że do tej sieci nie została włączona cała Europa".

Pod zdjęciem volkswagena KDF na tle górskiego krajobrazu czytamy: „Popularny samochód ludowy, zaprojektowany podczas pokoju i udoskonalony na podstawie doświadczeń zdobytych, jest dlatego najtańszym wozem w obrębie wszelkiej masowej produkcji w świecie; uchodzi za najlepszy. Nie jest to jednak wyrocznią dla ludzi myślących nowocześnie. Rozstrzygającym w zadaniu samochodu ludowego jest to, by można zdobyć i używać bez specjalnych obciążeń gospodarczych, żeby w przyszłości każdy mógł posiadać auto jako samozrozumiałą własność, tak jak dziś rower dla większości ludzi. W tym sensie nie wolno uważać samochodu ludowego za zdobycz techniki, lecz za specjalny symbol techniki, która nie uciska człowieka, lecz oswobadza go. W nowocześnie myślącej Europie już dawno musiałby każdy Europejczyk posiadać taki samochód". Artykuł kończy się następującą konkluzją: „Tylko my, jako Europejczycy, wiemy to dobrze i wiemy to z własnego doświadczenia, nie zważając na to, jak duże są ofiary, albowiem w przeciwieństwie do przychodzących z zewnątrz znamy Europę z wewnątrz i dlatego umiemy ją też kochać całym naszym sercem".

Z licznych tekstów mających podważyć zaufanie czytelnika do państw

---

[22] Tamże, nr 17.

koalicji antyhitlerowskiej, a szczególnie do Związku Radzieckiego, na szczególną uwagę zasługuje artykuł cytowanego już Giselhera Wirsinga *Krwawe iluzje. Czy los Finów, Rumunów i Bułgarów był nieunikniony?*[23] W podtytule czytamy: „Jesienią roku 1944 Rumunia, Bułgaria i Finlandia zostały pochłonięte przez otchłań Wschodu". Artykuł miał przekonać czytelnika, że negatywny stosunek do wojsk i władz niemieckich był samobójstwem i głupotą, a prawdziwa okupacja zacznie się dopiero po zawarciu pokoju ze Związkiem Radzieckim i aliantami zachodnimi. Orientację przedstawioną przez autora można ująć w następujących tezach:

1) Trzecia Rzesza broni nie tylko własnych granic, lecz wolności, ładu i porządku w całej Europie[24];

2) Polacy podobnie jak przedstawiciele innych narodów Europy powinni mieć świadomość, że najwłaściwszą postawą jest współpraca z Niemcami w obliczu „zagrożenia komunistycznego"[25];

3) jedynym obrońcą polskiej kultury i gospodarki jest Trzecia Rzesza, ponieważ „komuniści, Żydzi i imperialiści ze zdegradowanego Zachodu" zniszczą kulturę europejską[26];

4) Polsce zagraża Związek Radziecki i jego armia[27].

Równocześnie z realizowaniem wymienionych wyżej tez propagandowych „Signal" zamieszczał bogato ilustrowany materiał z frontu, ukazywany w konwencji ckliwo-bohaterskiej. Przy bardzo dobrych zdjęciach czarno-białych i kolorowych razi niski poziom tekstów. Z drugiej jednak strony pamiętać należy, że adresowane do masowego odbiorcy pismo publikowało typowy materiał agitacyjny. Typowym tego przykładem są reportaż z dywizji pancernej „Hitlerjugend"[28] i artykuł zatytułowany *Nowy typ bojownika*[29]. W podtytule czytamy: „Mężczyźni o najmniejszych szansach". Po szczegółowym opisie akcji niemieckich „kamikadze", ilustrowanym zdjęciami i rysunkami, zamieszczono sześć zdjęć „z zastępu owych jeźdźców torpedowych i kierowców łodzi wybuchowych, którzy powrócili z wyprawy". Miały one stanowić pewnego rodzaju przekrój społeczności narodowosocjalistycznej według schematu: chłop—robotnik—inteligent. Równocześnie zadbano o to, aby czytelnik identyfikował się z przedstawionymi osobami, aby były mu one bliskie. Szło

---

[23] Tamże, nr 15.

[24] Por. m.in. B. Wundershammer: 1) *Jak niemiecki gefrajter wszedł w angielski rozkaz pułku*, tamże; 2) *Dlaczego żołnierz niemiecki walczy jeszcze*, tamże, nr 18.

[25] Charakterystycznym przykładem jest cykl artykułów *Pięć minut przed dwunastą*, tamże, nr 17; *Tragiczne żniwa*, tamże, 1945, nr 1.

[26] M.in. fotoreportaż *Koniec iluzji*, tamże, 1944, nr 19 oraz cytowany wyżej cykl *Pięć minut przed dwunastą*.

[27] *U Krzyżaków z Zachodu*, tamże, 1944, nr 15; G. Wirsing, *Krwawe iluzje*, tamże, nr 18.

[28] C. Babies, tamże, nr 19.

[29] Tamże, nr 18.

przecież o spopularyzowanie postawy poświęcenia dla Rzeszy w okresie wyraźnej już wówczas klęski. Byli to więc:

— Karl Müller, dwudziestotrzyletni robotnik z tartaku, któremu w czasie akcji „towarzyszyła fotografia żony z synkiem";

— Horst Berger, osiemnastoletni uczeń, członek Hitlerjugend;

— Walter Gerhold, dwudziestotrzyletni instruktor Hitlerjugend;

— Herbert Berger, dwudziestotrzyletni inteligent, syn śpiewaka operowego;

— Ernest Schachinger, wiedeńczyk, który z Waffen SS przeszedł ochotniczo do marynarki;

— Alfred Vetber, dwudziestojednoletni podporucznik marynarki, „idealista, wątły fizycznie, o wielkiej sile woli".

Podporządkowany tej samej tezie, lecz bardziej wyrafinowany z punktu widzenia socjotechniki, jest felieton cytowanego już podporucznika Benno Wundershammera, którego tytuł *Dlaczego żołnierz niemiecki walczy jeszcze*[30] świadczy o atmosferze zbliżającej się klęski. Materiał ujęty został w pięciu punktach mających uzasadnić potrzebę dalszej walki i rycerskości niemieckich sił zbrojnych, które w charakterystycznej dla pisma złej polszczyźnie zatytułowano: „Pięć zasadniczych poglądów frontu". Każdy czytelnik pochodzący z państw okupowanych lub znających okupację hitlerowską z pamiętników i prac historycznych zauważy bez trudu, jak odległa była treść wymienionego tekstu od rzeczywistości.

Oto jego zawartość:

Punkt pierwszy: „Nie chcieliśmy wojny" ma udowodnić niechęć narodu niemieckiego do wojny, co uzasadnia autor w sposób następujący: w skład wermachtu wchodzą trzy pokolenia i żadne z nich nie może chcieć wojny, ponieważ

1) pokolenie pamiętające I wojnę światową znało jej okropności i stąd wynika jego niechęć do konfrontacji zbrojnej;

2) pokolenie powojenne „zostało wychowane przez organy wychowawcze demokratycznie kierowanego państwa", co gwarantuje negatywny stosunek tego pokolenia do przemocy i wojny. Oba wymienione pokolenia „przeżyły po 1933 r. bezprzykładny rozkwit gospodarczy" i wiedziały, że w wyniku wojny można tylko stracić;

3) pokolenie „dopiero co dorosłej młodzieży" też nie chce wojny, ponieważ „dzieci chcą czekolady, lodów albo piłki nożnej, nie zaś ataków lotniczych".

Punkt drugi: „Jesteśmy wolni od nienawiści" sprowadza się do stwierdzenia, że niemiecki żołnierz nie nienawidzi swoich wrogów, ponieważ „ani nie chce od nikogo uwalniać świata, ani nie ma zamiaru wyniszczenia czegoś".

Punkt trzeci: „Nie wierzymy w demokrację" wyjaśnia, że niemiecki

---

[30] Tamże.

żołnierz „będzie walczył bez względu na wynik walki z obcym mu systemem demokracji, która istnieje wbrew naturze". Nie może istnieć silne państwo i szczęśliwy naród bez woli przywódcy — wodza. Rządy demokratyczne są fikcją.

Punkt czwarty: „Bolszewizm nie jest miarą propagandową, lecz konkretnym zagrożeniem. Niemiecki żołnierz ma świadomość tego zagrożenia, co mibilizuje go do walki i bohaterstwa. Żołnierz niemiecki nie zapomni tego, co ujrzał". Wymienia się tu obozy koncentracyjne, złe warunki życia.

Punkt piąty: „Wiemy: biada słabemu". Żołnierz nie składa broni, ponieważ nie może liczyć na jako tako łagodne traktowanie. Wrogowie sprzysięgli się, aby zniszczyć niemiecką kulturę i gospodarkę, więc nie można przerwać walki.

Inny kierunek działania propagandowego, który wystąpił w dwutygodniku „Signal" dopiero w 1945 r., adresowany był — jak sądzę — głównie do Polaków przebywających w obozach pracy i obozach jenieckich. Zaczęły się wówczas ukazywać materiały mówiące o cierpieniach ludności cywilnej narażonej na naloty lotnicze. Artykuły te miały wstrząsnąć sumieniem ludzkim i przekonać o barbarzyństwie aliantów. Nie cofano się przed żadną możliwością wywołania nienawiści do „imperialistycznych" lotników. Podany niżej fragment artykułu *Pod stalowym karabinem* jest dowodem różnorodności rodzajów propagandy stosowanej przez „Signal": „Nie warto robić tutaj zestawienia, co zostało trafione podczas tego nalotu. Wystarczy powiedzieć, że zrzucano bomby na przedmieście zabudowane willami i na szpital"[31].

*

Starałem się udowodnić, że „Signal" był jedyną w swoim rodzaju pozycją propagandową polskojęzyczną w latach 1944—1945. Było to czasopismo zorganizowane z nie spotykanym rozmachem, dysponujące doskonałym zapleczem technicznym, współpracujące z najlepszymi fotografami i dziennikarzami, znającymi techniki pracy propagandowej. Posługiwano się w nim wszystkimi metodami i technikami propagandy. Trudno obecnie określić zasięg i siłę oddziaływania pisma na czytelnika polskiego. Przypuszczać należy, że nie była to propaganda skuteczna pomimo wysokich kwalifikacji pracowników redakcji, barwnych zdjęć i niskiej ceny. Specjaliści socjotechnicy nie znali odbiorcy, do którego kierowano treści propagandowe, nie znali historii Polski. Nie znali też cech charakterologicznych przeciętnego Polaka i uznawanego przez niego systemu wartości.

---

[31] B. Wundershammer, *Pod stalowym kobiercem*, tamże, nr 15.